



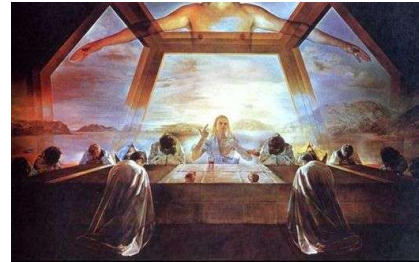
Jezus mówi o swoim odejściu i jednocześnie o swojej obecności, a właściwie innym jej wymiarze – dostępnym dla każdego: nie będzie można oglądać Jezusa oczami, dotykać rękami, ale przez słuchanie i wypełnianie Jego Słowa

można stać się mieszkaniem Boga. Z jednej strony „w Domu Ojca jest mieszkań wiele” dla nas, a z drugiej strony każdy z nas może być mieszkaniem dla Ojca i dla Jezusa. **Człowiek może mieszkać w Bogu, a równocześnie Bóg chce mieszkać w człowieku. Już teraz jest możliwe to, co kiedyś okaże się w całej pełni.** Nauczyciele żydowski mówili o Bogu obecnym w szczególnie sposób wśród studiujących Jego Prawo. Jezus mówi o Bogu, który zamieszka na stałe w każdym wierzącym i uczyni go indywidualną świątynią Jego obecności. Stary Testament nauczał, że Bóg mieszkał w swojej świątyni i wśród swojego ludu, Jego prawa zostały zapisane w sercach ludzi Mu wiernych oraz Jego Duch działał przez Jego proroków. Zawierzenie Bogu stawało się przymierzem zobowiązującym dwie strony do zaufania bezgranicznego i wzajemnej życzliwości. W księdze Powtórzonego Prawa istnieje zapis potwierdzający właśnie takie pojmowanie wiary: „Pan ci powiedział, iż będzie dla ciebie Bogiem, o ile ty będziesz chodził jego drogami”. Jezus pogłębia tę ideę: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę. Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy i będziemy u niego przebywać”. To, że ja wierzę Bogu, jest możliwe tylko dlatego, że On uwierzył we mnie. Doświadczając wiary Boga we mnie, sam otwieram się na zaufanie do Boga. Wierzę Mu i oddaję Mu swoje życie. Podobnie jak powierza się oszczędności bankowi, ufając, że właściciel banku tak zadba o nie, by można było nie tylko uratować to, co się zyskało pracą, ale i mieć z tego jeszcze procent zysku. Duchowość chrześcijańska charakteryzuje się licznymi aktami oddania. Któż nie słyszał o przyjęciu Jezusa za Pana albo oddaniu się Maryi, albo o ślubach zakonnych, w których osoby konsekrowane powierzają się Bogu, składając niejako do banku skarb swojej woli, seksualności i uczuć? **Bóg dając swoje Słowa, dał siebie całego w każdym z tych Słów. Dając Słowo, dał siebie: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”!** **Odrzucając Jego Słowa, odrzucam Jego samego.** Trzeba przy tym pamiętać, że dać Słowo, to tyle samo, co przysiąc! Jezus jest Przysięgą Boga! Cóż to za Przysięga? Bóg przysięga, że każdy, kto żyje Jego Słowami, kto je składa do serca jak skarb do banku, kto umożliwia zamieszkiwanie Ojca i Syna we własnej duszy, sam staje się nieocenionym skarbem w banku Jego Serca! Czyż nie dlatego właśnie Jezus Słowa o sobie i Ojcu wypowiedział kiedyś przy skarbcu (J 8,20)?

ŚWIADECTWO ISTNIENIA PRAWDZIWEGO NIEBA



Salvador Dali to artysta niemal współczesny, zmarł niedawno, 23 stycznia 1989 roku. Jego ojciec z zawodu był zamożnym notariuszem, z przekonań – wojującym ateistą. Odpowiednio też dobrał nauczycieli dla swego jedynaka. O pierwszym z nich napisał Dali po latach w swoim "Dzienniku geniusza": *powtarzał mi przez cały rok, że Bóg nie istnieje, dodając przy tym*



niezmordowanie, że religia to sprawa kobiet. A ponieważ w rodzinnym domu przyszłego artysty tylko kobiety chodziły do kościoła, chłopiec miał pełne potwierdzenie tej prawdy. Kiedy jednak ojciec wpuścił go do swej biblioteki, w której podobno znajdowały się książki wyłącznie o treści ateistycznej, Salvador trafił na Nietzschego i – jak twierdzi – doznał wstrząsu, gdy przeczytał, że „Bóg umarł”. *Jakże to – pisze – właśnie dowiedziałem się, że Bóg nie istnieje, a teraz ktoś powiadamia mnie o jego zgonie!* I od tej chwili jakoby zrodziły się wątpliwości natury religijnej na całe dalsze życie. Namalował m.in. obraz *Ostatnia Wieczerza*. Jest to jedyna w swoim rodzaju *Ostatnia Wieczerza* także dlatego, że znajduje się niemal pod gołym Niebem. Obraz jest idealnie symetryczny, Chrystus siedzi twarzą ku nam, a tyłem do morza, z podniesioną prawicą, wskazując palcem Niebo. Siedzi na tle spokojnej, świetlistej, opalizującej tafli wody, wśród mgieł i blasku, a blask i światło są tu wspaniałe. Po bokach Chrystusa z każdej strony klęczą po trzech Apostołów, nachylone głowy jedni opierają o złożone modlitewnie ręce, inni oparli je czołem o stół. Przy krótszych bokach stołu klęczą dwaj uczniowie z jednej, dwaj z drugiej strony, a dwaj pozostali klęczą vis-a-vis Chrystusa, tyłem do nas. Tylko Chrystus ma podniesioną głowę – jest młody, jasnowłosy, gładko wygolony, o bardzo jasnej karnacji. Szata okrywa Go tylko na prawym ramieniu i boku, lewa część ciała pozostaje obnażona. I do tej nagiej piersi przykłada lewą dłoń. Jedni apostołowie mają na sobie szaty liturgiczne, kapy kapłańskie, inni – habity zakonne, i w ich szerokich rękawach chowają dłonie. Na stole pusto, żadnej uczty. Choć ta scena *Ostatniej Wieczerzy* całkowicie odbiega od kanonu ikonografii religijnej, to trzeba przyznać, że Dali powstrzymał się tu od nadmiernego fantazjowania i stworzył obraz wręcz ascetyczny w porównaniu ze wszystkim, co dotychczas malował. I osiągnął wspaniały rezultat: nastrój, cisza, światło, przenikanie, symbolika chleba i wina, przestrzeń, góry, morze, powietrze... Przychodzą tutaj na myśl jego słowa, dosyć niezwykle, jak na człowieka oddanego swego czasu ideologii rewolucji:

„Niebo nie znajduje się ani na górze, ani na dole, ni z prawej, ni z lewej.

Niebo jest dokładnie pośrodku piersi człowieka, który ma wiarę”.